Początek o godz. wpół do ósmej.

Nr. porządkowy 202.

TEATR KRAKOWSKI.

We Czwartek dnia 4go Września 1873 r.

Komedya w 4 aktach oryginalnie wierszem napisana przez Hr. Jana Aleks. Fredro (syna):

DRZYMKA PANA PROSPERA

OSOBY:

Pan Prosper Brona, majętny obywatel	Pan Zamojski.
Marya, jego żona	Pani Siennicka.
Baron de Wartgeld, były dyplomata	Pan Szymański.
Julia, jego żona	Panna May.
Alfred Darski	Pan Dłużewski.
Florestan Bławatkiewicz	Pan Eker.
Rotmistrz Damazy Koszturski	Pan Werner.
Irena Belmani, śpiewaczka	Panna Ćwiklińska.
Pamela, jej służąca	Panna Kwiecińska.
Rózia, służąca Maryi	Panna Bauman.
Służący	Pan Grzybowski.

Rzecz dzieje się w mieście stołecznem.

CENY MIEJSC: Loża parterowa i pierwszego piętra **6** złr. — Loża drugiego piętra **4** złr. Fotel w sześciu pierwszych rzędach **1** złr. **50** cent., w następnych rzędach **1** złr. — Krzesło numerowane na Balkonie w pierwszych rzędach **1** złr., w następnych **80** cent., w dalszych **70** i **65** cent. — Bilet na Parter **60** cent. — Bilet na Galeryą **30** cent.

Początek o godzinie wpół do ósmej.

Rok II. Nr. 202.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1873.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.
Cena prenumeraty miesięcznie 50 c
Numer pojedynczy kosztuje 5 c.
Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 4 Września.

— W sobotę **Dama kameliowa** Dumasa (syna).

— Panna Wanda Urbanowicz, która weszła na nowo w skład towarzystwa dramatycznego krakowskiego przybyła już do Krakowa i wystąpi po raz pierwszy w roli Cecylii w dramacie Feuletta **Montjoi**. Rolę tytułową odegra p. Benda.

— Dowiadujemy się, że między kursem letnim a zimowym nastąpi krótka przerwa w przedstawieniach, dla oczyszczenia nieco sali teatralnej i zaprowadzenia niektórych potrzebnych urządzeń na zimę. Przerwa nastąpi około 20 b.m.

— Kurs zimowy rozpocznie się 1 października komedyą odznaczoną jednogłośnie na ostatnim konkursie: **Zyzio** pani Zofii Mellerowej. Rolę tytułową odegra p. Benda, wystąpi w niej po raz pierwszy po powrocie z urlopu pani Hoffmann. Wystąpią także panie Ekerowa i Siennicka; pp. Zamojski, Eker, Dłużewski, Wardzyński, Szymański itd. itd.

— Pan Rychter wystąpi w tym jeszcze miesiącu w *Skąpcu* lub w roli Saladina w *Montjoi*.

— Słyszymy, że panna Aleksandra Urbanowicz, siostra artystki naszego teatru, która przybyła wraz z nią za urlopem, ma wystąpić na naszej scenie w roli Fanfana w *Benoitonach* którą grywała z wielkiem powodzeniem w Warszawie.

— Pan Sabowski kończy już przekład **Medey** Grillparzera, która wystawioną będzie w kursie zimowym podobno na benefis pani Hoffmann. W Wiedniu rolę tytułową grywa panna Wolter.

— Jeszcze w kursie letnim, ukażą się *Pensyonarki*, operetka w dwóch aktach.

— Rozdano role z jednoaktowej komedy *Kawaler Marcowy,* p. Blizińkiego, grywanej z powodzeniem na scenie warszawskiej.

ROZMAITOŚCI.

Jeden z najdowcipniejszych ludzi Francyi, w zeszłym stuleciu, p. de Carne, podróżował po Szwajcaryi w dwudziestym czwartym roku życia.

W kilka godzin po przybyciu do Genewy, młodego podróżnika zabolał ząb. Kazał więc zawołać dentystę i usiadł w najciemniejszym kącie izby hotelowej, oczekując na operatora.

Pijący przy stole umieszczonym na środku izby Szwajcarzy, spostrzegli p. de Carne i bez ceremonii zaczęli sobie drwić z jego skrzywionej fizionomii i eleganckiego ubrania.

— Hola Francuziku — zawołał jeden z nich usiądź no tu z nami i pij.

Trudno było odmówić tak grzecznemu zaproszeniu, zwłaszcza, że pijących było aż czterech, a wszyscy mieli silne pięście.

Pan de Carne zbliżył się.

— Dobrzy towarzysze — rzekł — za czyjeż zdrowie pić będziemy.

— Za zdrowie Szwajcaryi i jej kantonów, kolego.

— Zgoda.

Napełniono szklanki. Najstarszy z obecnych podniósł się z miną uroczystą.

— Trzeba wam wiedzieć, że kiedy się pije za zdrowie kraju, każdy z nas robi przedewszystkiem jakieś poświęcenie. Ja zaczynam od siebie.

I mówiąc to rozdarł nagle rękaw od swojej brudnej starej koszuli.

Obecni poszli za jego przykładem, a pan de Carne bez wahania, poświęcił delikatne koronki otaczające jego artystyczną rękę.

Po czem wypróżniono jednym tchem szklanki.

— A teraz panowie — powiedział pan de Carne — sądzę, iż nie odmówicie mi spełnienia toastu za zdrowie i pomyślność Francyi.

— Chętnie — zawołano chórem.

W tej chwili na progu izby ukazał się dentysta.

— A ponieważ — ciągnął dalej kawaler, i u nas przed takim toastem coś się poświęca, ja mam zwyczaj wyrywać sobie ząb.

I usiadł najspokojniej na stołku, podczas gdy jego współtowarzysze, zmykali co sił starczyło.

TEATRA W POLSCE

przez **Estreichera.**

KRAKÓW.

(Ciąg dalszy.)

Jeden z antagonistów Meciszewskiego powiedział o nim: „Prawda że za Meciszewskiego, na każdym afiszu zyskaliśmy teraz i Papiusa i Gropiusa co nam deski zdobią, ależ jak nie pokryję sierdzista czupryna zyzowatego oka, tak też żadna świetność wystawy nie zasłoni ubóstwa gry aktorów, lub małoważności i lichoty przedstawianych dzieł, a kiedy scena zaszparuje w tych głównych warunkach to jej ani *Guth* (krawiec teatralny) ani *Schlecht* nie połata. Wszakcito w Warszawie nie brak na niczem, mają wszystkiego pod dostatkiem i blichują i sztukują i złocą, a istotna nędza i golizna sceny, jeszcze lepiej świeci z pod blichtru i pozłoty i tam z każdego widowiska, zyskuje widz w sam raz tyle, co z fajerwerku „Dużo fumu, szumu, a nic dla rozumu“

„Tam jeżeli Dyrekcya teatru jest względnie swojej publiczności jak jaki groźny i tajemniczy trybunał, jakowa rada dziesięciu co absolutnie ukazy swoje rzuca we wszech rzeczach teatru i sztuki, a ku zawarowaniu wszelkiej opozycyi ma gotowe rzesze popleczników i zbirów, i jeżeli tam scena jest to li wykrygowana zalotnica co durzy poczciwych ludzi, aby zdzierać ich kieszenie i narowić im dobry smak i uczucie, to u nas znowu antrepryza teraźniejsza, ma się w sam raz do swojej publiczności, jak renomowany patron do chudego klienta, na którego z pańska i z góry się spogląda choćby mu sprawy zalegały albo szły na opak. Scena jednakże nasza stawia nam się dotąd w tem tylko podobieństwie jak szpitalny pacyent do eksperymentującego lekarza, obmacał on jej pulsa i zawołał stanowczo: Nie umrzesz! bo przecie o twych chorobach napisałem dzieło, cierp zaś nieboga bo taka kolej rzeczy ziemskich na świecie, zastawię cię parawanem od złośliwych oczu, zresztą: leczże się sama świeżem powietrzem.“

Te i tym podonne zarzuty rozsiewano ustnie i piórem, a najgroźniejsze pioruny rzucał w Gazecie Poznańskiej, uczeń uniwersytetu, a dziś znamienity historyk. Zarzuty czynione Meciszewskiemu często były niesłuszne, mianowicie względem doboru artystów i gry ich. Pozbierał on co mógł i zkąd się dało; a miał w gronie kompani trzech aktorów najzdolniejszych w całej Polsce nie wyłączając Lwowa ba! i Warszawy.

Szarlatanerya, do której się czasami uciekał, była potrzebną dla pieniężnych interesów, nie mam mu więc za złe, iż owych afiszowań które najprzód w r. 1834 a potem 1843 wyśmiewał, sam użył za bodziec do ściągania widzów. Środek ten choć przeciwny teoryi, jednak praktycznością swoją staje się potrzebnym.

Co do ulepszeń przez niego poczynionych bronił się on w pisemku ,,Kilka słów do Redaktora Gazety Poznańskiej“ r. 1845 wydadanem w którem cyframi wykazuje postęp sceny. Co do repertoaru broni się niezgrabnie, co do nowych sztuk wystawiania — nie może się poszczycić ich liczbą, która gdy w stosunku lat poprzednich jest znaczna, to w stosunku ulepszeń jakie on poczynił pod innemi względami, jest nazbyt szczupłą.

Trzymając się użytego przezemnie podziału widowisk na lata, nie zaś na kursa letnie i zimowe, wymieniam iż w r. 1843 w listopadzie i grudniu, Meciszewski dał widowisk 31.

Oryginalni autorowie, którzy byli wyobrażeni dziełmi swojemi są: Fredro, Majeranowski, Humicki, Jasiński. Nowych lub odnowionych sztuk dano 13, mianowicie; 2 tragedye tj: Edyp (Humickiego) i Otello (Ducisa). Komedyi i dramatów 41 które są w następującym porządku dane:

Przeszłość i teraźniejszość sceny, Damy i Huzary, Książe jedzie, Lektorka, Śluby panieńskie, Ulicznik paryzki, Nawet w chatce byle z nim, Trafiła kosa na kamień, Geldhab, Nowy rok, Sabaudka, Dzierżawa na przeżycie, Zgorszenie, Hrabianka Krasińska, Szpada mojego ojca, Dożywocie, Rzymianka XIX wieku czyli kobieta bez żółci, Ostatni z familii Moronwal, Ruiblas, Młody mąż, Cybuch, Wesele Figara, Duchenka Twardowskiego, Rita, Popis Malarza, Nikt mnie nie zna, Rej, Niezgody domowe, Jaki mąż lepszy? Zemsta, Pielgrzym z Tenczyna, Dla czego? Syn narzeczona, Napoleon w Hiszpanii, 1808 r., Syn marnotrawny. O początkowych tych widowiskach owoczesna krytyka w pismach publicznych poznańskich szerokie rozpisała uwagi. Zgromiony w pierwszej reprezentacyi Prolog Majeranowskiego, wywołał z jego strony cierpką odpowiedź w Gazecie krakowskiej. Mimo tego jednak, iż Majeranowski zaciekle dowodził genialności swego prologu, zaprzeczyć mu takowej koniecznie trzeba — co nie zadziwia mię, bo Majeranowski acz utalentowany, musiał na prędce dla pierwszego umyślnie widowiska ukuć dzieło odpowiednie myśli nowej entrepryzy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski.* W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*